



W drodze do Wielkiej Nocy

Rekolekcje wielkopostne, modlitwa w Kościołach stacyjnych, jałmużna wielkopostna, nabożeństwa pasyjne – droga krzyżowa i gorzkie żale, umartwienia i postanowienia wielkopostne oraz spowiedź – to właśnie Wielki Post. W ten sposób przygotowujemy się do dobrego przeżycia Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

W orędziu na Wielki Post Ojciec Święty Franciszek zwraca uwagę na destrukcyjną moc grzechu i oczyszczającą moc skruchy i przebaczenia.

– Kiedy nie żyjemy jak dzieci Boże – stwierdza Papież – często zachowujemy się destrukcyjnie nie tylko wobec nas samych, ale także w stosunku do bliźnich i do innych stworzeń, uważając, mniej lub bardziej świadomie, że możemy ich używać według własnej woli. Zaczyna wtedy dominować brak umiarkowania, prowadząc do stylu życia naruszającego te granice, które nasza ludzka

chrześcijań do intensywniejszego i konkretniejszego wcielania Tajemnicy Paschalnej w życie osobiste, rodzinne i społeczne, szczególnie poprzez post, modlitwę i jałmużnę.

Pościć to uczyć się zmieniać nasz stosunek do innych i do stworzeń: przechodzić od pokusy »pożerania« wszystkiego, celem zaspokojenia naszej chciwości, do umiejętności cierpienia z miłości, która może wypełnić pustkę naszego serca. Modlitwa zaś to umiejętność wyrzeczenia się bałwochwalstwa i samowystarczalności naszego ja oraz uznania, że potrzebujemy Boga i Jego miłosierdzia.

sytuacji, dzieląc się z nimi naszymi duchowymi i materialnymi dobrami.

Archidiecezja łódzka przygotowuje się do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego poprzez pielgrzymowanie do kościołów stacyjnych. Pomysłodawcą przedsięwzięcia, wzorowanego na stacjach rzymskich, był ówczesny Metropolita Łódzki Ks. Abp Marek Jędraszewski. Po raz pierwszy do kościołów stacyjnych łódzianie pielgrzymowali w 2013 r. W każdym z nich innego dnia jeden z księży biskupów odprawiał Mszę świętą oraz kierował do wiernych homilię.

O Wielkim Poście jako czasie obdarowywania nas przez Boga mówił w kościele pw. Matki Bożej Zwycięskiej Ks. Abp Grzegorz Ryś Metropolita Łódzki. To czas naszego wysiłku, gdyż zawsze zaczynamy post od tego: post, modlitwa i jałmużna, tzn.: wysiłek, trud,

knienie drzwi, bo są głodni, bo są spragnieni, bo nie są od nas, bo nie są dobrze ubrani, bo są chorzy, albo w więzieniu.

Jak podkreśla Ks. Abp Ryś trzeba mieć wiarę, aby ukłęknąć przed trędowatym, rozumiejąc, kim on jest, albo kiedy nam się wydaje, kim on jest. W nim jest nieusuwalna godność jedynego Syna Bożego, królewska godność, królestwo przygotowane nam od założenia świata.

Ks. Abp Senior Władysław Ziółek swoje rozważania w kościele św. Wojciecha poświęcił modlitwie: Kiedy zwracamy się w modlitwie do Boga, musimy robić to z pełnym zaufaniem, ale i świadomością, że nie zawsze będziemy wysłuchani. Ksiądz Arcybiskup podkreślił, że autentyczna modlitwa przede wszystkim umacnia naszą wiarę i miłość do Pana Boga, a wytrwałość na modlitwie, jeśli nawet pozornie nie jest ona wysłuchana, uczy wierności i zaufania, że pod okiem Bożej Opatrzności zdążamy zawsze drogami zbawienia i że Bóg zawsze weźmie nas w obronę gdy zagrożone byłoby nasze zbawienie, bo ono jest dla nas najważniejsze.

O wyjątkowości Wielkiego Postu mówił Ks. Bp Senior Adam Lepa w parafii Przemienienia Pańskiego, nazywając go okresem szczególnego oddziaływania Bożej Łaski i okresem wyjątkowej szansy, jaką miłosierny Bóg daje człowiekowi, która może już nigdy nie powtórzyć. Jak podkreśla Ks. Bp Lepa, dziś liczymy na Boże Miłosierdzie i liczymy, że Chrystus, którego odwiedzamy dziś w tej świątyni, stanie się Chrystusem przemieniającym nas.

Msze święte w kościołach stacyjnych odprawiane będą przez jednego z Księży Biskupów aż do 13 kwietnia. Warto skorzystać z tej formy pielgrzymowania, które – jak podkreśla Ks. Abp Ryś – ma też charakter pokutny. Bądźmy ludem w drodze, Kościołem pielgrzymującym, nie bez celu, tylko do wielkiej Nocy! – zachęca Metropolita Łódzki.

Szczególnym wyzwaniem na przeżycie Wielkiego Postu jest udział w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej. Od kilku lat organizowane są one w Polsce, ale też i w kilku krajach Europy, Ameryki Północnej i w Australii. W tym roku takie drogi krzyżowe odbywają się w 25 krajach, w których wytyczono 909 tras. Na terenie województwa łódzkiego jest 47 różnych tras, w tym 3 w Łodzi (z kościołów: św. Wojciecha, św. Michała Archanioła oraz Najświętszej Maryi Panny Łaskawej). Po 4 trasy wytyczono w Pabianicach, Parznie i w Piotrkowie Trybunalskim.

Ekstremalna Droga Krzyżowa polega na przejściu kilkudziesięciokilometrowej, ustalonej przez organizatorów trasy, indywidualnie, w nocy, w regule milczenia, modlitwy i medytacji. Większość tras na długość ponad 40 km, ale jest też 60-kilometrowa trasa św. Faustyny z Pabianic do Świnic Warczych. To oczywiście doświadczenie nie dla każdego. Oprócz sił fizycznych potrzebne są siły duchowe i uświadomienie sobie celu i sensu tego trudu. Jak podkreślają organizatorzy to prawdziwe ćwiczenie duchowe, po którym człowiek może zostać rzeczywiście przemieniony.



Mihály Munkácsy, *Golgota*, 1884 (Muzeum Debreczyn)

kondycja i natura każą nam szanować (...). Jeśli nie jesteśmy stale ukierunkowani ku Wielkanocy, w stronę horyzontu Zmartwychwstania, to oczywiście jest, że zwycięża logika wszystkiego i natychmiast oraz mieć coraz więcej.

Gdy człowiek uważa siebie za boga stworzenia, czuje się jego absolutnym panem, kiedy zostaje odrzucone prawo Boże, prawo miłości wówczas grzech mieszka w sercu człowieka. Ten grzech, jak podkreśla Papież, objawia się chciwością, pragnieniem nadmiernego dobrobytu, brakiem zainteresowania dobrem innych, a często także własnym.

Wielki Post jest właśnie takim sakramentalnym znakiem tego nawrócenia. Wzywa on

Jałmużna oznacza porzucenie nierozsądnego stylu życia i gromadzenia wszystkiego dla siebie w iluzji zabezpieczenia przyszłości, która do nas nie należy.

– Niech nasz Wielki Post będzie kroczeniem po tej samej ścieżce – stwierdza Ojciec Święty – aby zanieść nadzieję Chrystusową także stworzeniu, które «zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych» (Rz 8, 21). Nie pozwólmy, aby ten błogosławiony czas upłynął bezowocnie! Prośmy Boga, aby pomógł nam wejść na drogę prawdziwego nawrócenia. Porzućmy egoizm i zapatrzenie się w siebie, a wpatrujemy się w Paschę Jezusa; zbliżmy się do braci i siostr znajdujących się w trudnej

rezygnacja, ofiara. Ofiara z czasu przy modlitwie, ofiara z pieniądza przy jałmużnie, ofiara z przyjemności przy poście. Jak podkreślił ordynariusz łódzki jeśli mamy w sobie to pragnienie zobaczenia Jezusa, który bierze moje grzechy, staje się moim grzechem i spotkania z Nim wtedy, kiedy obdarza mnie swoją sprawiedliwością, tak że mogę się z popiołu narodzić. Jeśli jest w nas to pragnienie, to podchodźmy po ten popiół i w pokorze, i w radości, i z nadzieją.

W kościele św. Franciszka Metropolita Łódzki mówił o królewskiej godności człowieka, która dotyczy każdego – także tych, wobec których my bardzo łatwo zdobywamy się na lekceważenie, wrzucenie ramion, zam-

Modlitwa za Papieża Franciszka

Wszechmogący, miłosierny Boże, otaczaj swoją łaską Ojca Świętego Franciszka, którego ustanowiłeś głową Kościoła Świętego. Daj mu światło Ducha Świętego, aby zawsze prowadził Twoją owczarnię drogami, które Tobie się podobają, a świętą łódź Kościoła kierował zawsze tam, gdzie Ty wskażesz. Daj mu dobre zdrowie i wytrwałość, aby w Imię Twoje rozciągał opiekę nad całym ludem Bożym prowadząc go ku jedności Kościoła Chrystusowego. Matko Kościoła, Królowo Pokoju, prosimy Cię, uproś te łaski u Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, Który żyje i króluje, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Opiekun Pana Jezusa

W latach PRL-u mawiano często o Łodzi, że jest „miastem robotników”. Miało to według jednym dodać klasowego splendoru naszemu miastu, a z drugiej strony – być etykietą pomniejszającą znaczenie milionowej wówczas metropolii w rywalizacji historycznych miast polskich. Czasy mijały, systemy polityczne upadały, Łódź wyludniała się, a pewien „duch robotniczy”, jakieś pojęcie „miasta znoju robotniczego” zostało w mentalności samych łodzian, jak i w opisie przyjezdnych.

Patronem Archidiecezji Łódzkiej jest Święty Józef, Oblubieniec Najświętszej Maryi i Wychowawca Jezusa. Mało o nim wiemy z kart Ewangelii, a wiedzę czerpiemy raczej z tradycji, która dla św. Józefa Opiekuna rezerwuje szczególne miejsce.

Na życie zarabiał pracując jako stolarz i cieśla. W licznych wizerunkach, jakie pamiętamy z rodzinnych domów, Józef przedstawiany był jako zapracowany, opiekuńczy i czuły ojciec i mąż. Zawsze dobry i wyrozumiały, choć pochodził z rodu króla Dawida, a był wysoko urodzony, nie posiadał żadnego majątku. Jak podkreślają Ewangelie, swoje życie złożył w ofierze swojej Świętej Rodzinie – Jezusowi i Maryi.

Zaręczony z Maryją, Józef stanął przed tajemnicą cudownego poczęcia. Według prawa żydowskiego jako prawomocny małżonek Maryi był ojcem Jezusa. Tak go też nazywają

Ewangelie. Jak wiemy, Archanioł Gabriel, Stróż Świętej Rodziny, wobec niezwykłości Zwiastowania uspokajał św. Józefa, oznajmiając mu prawdę o dziewiczym poczęciu przez Maryję Syna Bożego. Również Gabriel nakazał św. Józefowi ucieczkę z całą Rodziną do Egiptu dla uniknięcia śmierci Dzieciątka Bożego z rąk króla Heroda. Gdy na skutek śmierci Heroda niebezpieczeństwo to minęło, znów archanioł Gabriel polecił Świętej Rodzinie powrócić do Nazaretu.

Józef chciał dyskretnie usunąć się z życia Maryi, by nie narazić jej na zhańbienie. Wprowadzony jednak przez anioła w tajemnicę, wziął Maryję do siebie. Wobec konieczności podporządkowania się dekretovi o spisie ludności, udał się z nią do Betlejem, gdzie urodził się Jezus. Po nadaniu Dziecku imienia i ofiarowaniu Go w świątyni, w obliczu prześladowania ucieka z Matką i Dzieckiem do Egiptu.

Zyskał wyróżnione miejsce w piśmiennictwie religijnym, będąc mężem sprawiedliwym i stając na czele wszystkich świętych. Jak pisze św. Jan Paweł II w Rozważaniach przed modlitwą „Anioł Pański” (17 marca 2002 r.), Ewangelia nazywa go [Józefa] człowiekiem «sprawiedliwym» (Mt 1, 19). Sprawiedliwy jest bowiem ten, kto się modli, kto żyje wiarą i stara się czynić dobro w każdej konkretnej sytuacji życiowej.

Miejsce św. Józefa w dziejach Kościoła jest bardzo osobliwe. Milczący Opiekun zadziwiający wiernością, posłuszeństwem Słowu Bożemu, troskliwy i ubogi arystokrata, bez sprzeciwu czy wątpliwości podporządkowuje się słowom archanioła Gabriela. Czy tym zasłużył sobie św. Józef na taką cześć? Jego życie związane jest przede wszystkim z najwcześniejszym etapem życia Jezusa. Według ludowej tradycji widzimy go najczęściej jako starca z małym Jezusem na ręku, jako cieślę, bądź obok Maryi przy żłóbku. A przecież Józef był młodym, silnym mężczyzną, który mógł robić życiową karierę, jednak bez reszty zaufał mocy Bożej i poświęcił swoje życie, aby mogły się wypełnić Boże obietnice. Józef był człowiekiem z ludu. Miał dobry fach, osobiste plany na przyszłość i wydawało się, że nic mu nie przeszkodzi w jego realizacji. Tymczasem jego życie stało się elementem planu Bożego. Potrafił zrezygnować z siebie, by nie dopuścić do znieważenia imienia Maryi, kobiety, którą kochał i miał pojąć za żonę. Stając przed faktem cudownego poczęcia, zdał najtrudniejszy egzamin z wiary.

Pięknie opisuje rolę Józefa w życiu Świętej Rodziny Jan Dobraczyński. Jego książkę „Cień Ojca” najtrafniej skomentował i zaopatrzył osobistą adnotacją Ks. Kard. Stefan Wyszyński: *Drogi Janie, w „Cieniu Ojca” odsłoniłeś Światło Opiekuna Jezusa i Jego Dziewiczej Matki... Pomogłeś zrozumieć nam św. Józefa... Bóg Ci to nagrodi... † Stefan Kard. Wyszyński Prymas Polski.*

Milczący mąż Maryi i ziemski ojciec Jezusa był obecny podczas doniosłych chwil w życiu Syna Bożego: narodzin, pokłonu Mędrców, Ofiarowania Jezusa w świątyni, rzezi Niewiniątek, ucieczki do Egiptu, odnalezienia Jezusa w Jerozolimie. Prawdopodobnie nie doczekał dorosłego życia Jezusa, ale z pewno-



ścią przy jego śmierci byli obecni Ci, którym z miłością poświęcił swoje życie. Stąd uznaje się go za patrona dobrej śmierci.

Święty Józef jest patronem Kościoła powszechnego, licznych zakonów i krajów, m.in. Austrii, Czech, Filipin, Hiszpanii, Kanady, Portugalii, Peru, wielu diecezji i miast oraz patronem małżonków i rodzin chrześcijańskich, ojców, sierot, a także cieśli, drwali, rękodzielników, robotników, rzemieślników, wszystkich pracujących i uciekinierów.

Święty Józef jest Patronem archidiecezji łódzkiej, jest też naszym Patronem. Módlmy się do Niego o wstawiennictwo ziemskiego ojca Jezusa do Jego Ojca w niebie.

MIROSLAW ORZECZOWSKI

9 marca zmarł w wieku 85 lat

Ś†P

mjr Józef Stępień

Honorowy Prezes Koła Łódzkiego
Towarzystwa Czytelni Ludowych
Przyjaciół i Darczyńców „Aspektu Polskiego”

Głębokie wyrazy współczucia Rodzinie składa
Redakcja „Aspektu Polskiego”
i Katolicki Klub im. Św. Wojciecha

Modlimy się wspólnie o cud i rychłą beatyfikację

Czcigodnej Sługi Bożej,

Wandy Malczewskiej

w Parafii

Najświętszego Serca Pana Jezusa

w Parznie

w niedzielę 7 kwietnia 2019 r.,

o godz. 16:00.



Aspekt Polski

miesięcznik Katolickiego Klubu im. Św. Wojciecha w Łodzi

adres do korespondencji: 90-955 Łódź 8, ul. Piotrkowska 17, skr. 22

Konto bankowe: BGŻ BNP Paribas Oddział w Łodzi 12 2030 0045 1110 0000 0314 4920

Asystent Kościelny: ks. Mateusz Cieplucha

Redaktor naczelny: Mirosław Orzechowski

zastępca: Iwona Klimczak

red. odpowiedzialny: Jan Waliszewski; wydanie: Aleksy Wyszowski redakcja: Karol Badziak, prof. Jacek Bartyzel, ks. infułat Józef Fijałkowski, prof. Tadeusz Gerstenkorn, Jarosław Jagiełło, Janusz Janyst, Agnieszka Jarocka, Paweł Jaszczak, Marcin Keller, Jacek Kędziński, Bogdan Kulas, prof. Mirosław Matyja, Jerzy Nagórski, prof. Bogusław Sułkowski, Jan Szałowski, Teresa Szemerluk, Władysław Trzaska-Korowajczyk, Izabela M. Trelińska.

Druk: Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Łodzi

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian redakcyjnych i skrótów tekstów niezamówionych

e-mail: redakcja@aspektpolski.pl strona internetowa: www.aspektpolski.pl



20 lat obecności Polski w NATO

20 lat temu, 12 marca 1999 r., Polska wraz z Czechami i Węgrami została członkiem NATO. W tym samym miesiącu, 23 marca, wojska NATO rozpoczęły naloty w nowej Jugosławii. Celem nalotów było „zmuszenie Serbów do pokojowego rozwiązania problemu Kosowa”. Zatem Polacy zaczęli swoją aktywność w NATO od udziału w „pokojowej operacji” na Bałkanach. Do dziś wielu zadaje sobie pytanie, komu zagrażała Serbia? Sojusz NATO ponoć opiera się na doktrynie obronnej, a państwa członkowskie NATO mają obowiązek udzielania sobie pomocy militarnej na wypadek zagrożenia zewnętrznego. Czy wtedy, w 1999 r., któremuś z państw należących do NATO zagrażała Serbia?

Na początku marca wszystkie media w Polsce mówiły o radosnym świętowaniu 20. rocznicy naszej obecności w zachodnim sojuszu militarnym NATO. Obchody trwały przez cały tydzień. Zaczęły się 7 marca, a skończyły się 12 marca w Pradze na zamku na Hradczanach. Na kulminacyjne uroczystości zjechali się przedstawiciele czterech państw grupy Wyszehradzkiej oraz ważni goście, wśród których była Madeleine Albright – była sekretarz stanu USA, która 20 lat temu wprowadzała nas do NATO. Rocznicę włączenia Polski do NATO uczczono nie tylko na salonach, ale również na ulicach 20 polskich miast, gdzie zorganizowano okolicznościowe pikniki. W przemówieniach i komentarzach medialnych wybrzmiewało słowo sukces, sukces, sukces. Od lewicy po prawicę mówiono o wielkim dobrodziejstwie, jakim dla Polski jest przynależność do sojuszu NATO. Ambitniejsi obserwatorzy życia publicznego nie podzielają tego zachwyty. Jest wiele faktów, które przeczą narracji, że sojusz NATO działa dla naszego dobra.

Sojusz polityczno-wojskowy o charakterze obronnym pod nazwą Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego – NATO (skrót od nazwy w języku angielskim) został powołany do życia 4 kwietnia 1949 r. w Waszyngtonie. Do państw założycielskich należała USA, Kanada oraz dziesięć państw Europy Zachodniej (Wielka Brytania, Francja, Norwegia, Belgia, Dania, Holandia, Islandia, Luksemburg, Portugalia i Włochy). Dzisiaj NATO liczy 29 państw, które w kwietniu tego roku będą wspólnie obchodzić 70. rocznicę istnienia wielkiego sojuszu. Pakt wojskowy NATO stworzono pierwotnie dla obrony militarnej Zachodu przed Związkiem Radzieckim, a po jego rozpadzie jego zadaniem było utrzymanie „równowagi strategicznej” między Wschodem i Zachodem. Był również okres zbliżenia między NATO i Rosją. Po wydarzeniach 11 września 2001 r. „cywilizowany” świat reprezentowany przez Stany Zjednoczone musiał stawić czoła światowemu terroryzmowi. Do tego była potrzebna Rosja. W historycznej mowie z 23 maja 2002 r. prezydent Georg Bush ogłosił: *nową erę przyjaźni w stosunkach Zachodu z Rosją*. W swoim przemówieniu powiedział: *Zakładamy oto nowe partnerstwo amerykańsko-rosyjskie. (...) Stare traktaty, które regulowały wrogość i utrzymywały równowagę strachu, straciły moc. Nowe umowy udowadniają, że Rosja i USA nie są już wrogami*. Po krwawych wydarzeniach na Ukrainie Sojusz Północnoatlantycki znowu zaostriżył swój stosunek do Rosji wracając do swoich pierwotnych założeń, według których NATO jest odzwierciedleniem podziału świata na dwa obozy – amerykański i rosyjski.

Przywódcy w Polsce są przekonani, że należą do właściwego obozu. Propaganda amerykańska tak ukształtowała Europejczyków, a szczególnie Polaków, że jesteśmy pewni, że

wojska USA i stworzony dla ich interesów Sojusz Północnoatlantycki zapewnią pokój nie tylko Europie, ale również całemu światu. Tylko nieliczni Polacy zauważają, że sojusz NATO jest instrumentem realizacji strategicznych zadań polityki amerykańskiej zadając sobie pytanie, dlaczego mamy się cieszyć ze stacjonowania coraz większej ilości obcych wojsk na terenie Polski. Obawy budzi treść ustawy, znowelizowanej w 2016 r., o zasadach pobytu i przemieszczania się wojsk obcych na terytorium RP w czasie pokoju. Ustawa ta nadaje siłom obcych państw takie same upraw-



nienia jak te, które przysługują polskiej armii. Ponadto od 2010 r. obowiązuje umowa o statusie wojsk amerykańskich w Polsce. Porozumienie, znane jako SOFA, zakłada cały szereg regulacji stawiających wojska USA ponad i poza prawem obowiązującym w Polsce.

Polska powierzyła losy swojego bezpieczeństwa sojuszowi NATO, czyli w praktyce Stanom Zjednoczonym, bo to one, a nie Niemcy czy Francja, wyznaczają kierunki działania tej organizacji. Polska postępuje dzisiaj podobnie jak w przeszłości, kiedy zaufała Napoleonowi. Mówi się nam, że wejście Polski do NATO jest zasługą premiera Jana Olszewskiego, który w 1991 r. podczas krótkiego okresu swoich rządów załatwił nam tę sprawę u decydentów NATO w Stanach Zjednoczonych. Za cel swoich rządów postawił akcesję Polski do struktur NATO. A prawda jest taka, że to szefowie NATO zaprosili nas do NATO, po spełnieniu odpowiednich warunków. Od połowy lat 90. zakładano w Polsce różne stowarzyszenia oraz kluby na rzecz NATO i opcji transatlantyckiej. Polska m.in. uczestniczyła w tzw. Partnerstwie dla Pokoju. Był to czas szkoleń polskiej kadry dowódczej i zapoznawania jej z przyszłymi obowiązkami. Stwo-

żone wtenczas lobby pronatowskie funkcjonuje do dzisiaj. Efekty są widoczne – „wszyscy wiedzą”, kto jest dla Polski potencjalnym agresorem.

Przyjęcie Polski do NATO nastąpiło za czasów prezydenta Kwaśniewskiego i premiera Buzka. Odtąd wszystkie rządy w Polsce pilnie wykonywały obowiązki wynikające z przynależności do struktur NATO. Jako członek paktu uczestniczyliśmy w natowskich misjach w obszarach wskazanych przez USA – w Afganistanie, Iraku. Zgodziliśmy się na bombardowanie Libii i Syrii. Podczas „pokojowych misji” zginęło ponad 100 polskich żołnierzy. Według oficjalnych wykładni, Polska nie brała udziału w wojnie, tylko w „pokojowych misjach stabilizacyjnych”. Rządy się zmieniały, a każdy z nich starał się udowodnić, że jesteśmy wiernym sojusznikiem Waszyngtonu. Nie inaczej jest z obecnym rządem, który robi wszystko, by Amerykańscy decydenci byli z nas zadowoleni i zechcieli zwiększyć obecność sił NATO w Polsce. Rządzącym Polską zależy szczególnie na powiększeniu kontyngentu amerykańskich wojsk na

terenie Polski z naciskiem na zamianę „stałej rotacyjnej” bytności wojsk NATO na faktyczną stałą obecność. Dzisiaj w Polsce przebywa 4,5 tysięcy żołnierzy należących do brygady pancerniej US Army oraz batalion NATO w Bemowie Piskim, którego podstawę tworzą wojska amerykańskie. Determinacja polskiego rządu jest tak wielka, że w ubiegłym roku premier Mateusz Morawiecki zadeklarował chęć wsparcia stałej bytności pełnej amerykańskiej dywizji pancerniej kwotą 2 mld dolarów. To całkiem spora sumka w porównaniu do kwoty, jaką Pentagon planuje wydać na obecność amerykańskich żołnierzy w Polsce w 2019 r. Na ten cel przeznaczono 232 mln dolarów. Dla porównania, dla wsparcia Ukrainy, która nie należy do NATO, Pentagon chce wydać 250 mln dolarów.

Dowództwo wojsk północno-wschodnich NATO mieści się w Szczecinie. Aktywność NATO na terenie Polski polega na rotacyjnej obecności wojsk sojuszu, patrolach powietrznych i morskich oraz na ćwiczeniach wojskowych. Na szczycie NATO w Newport w 2014 r. zdecydowano o stworzeniu na terenie sześciu tzw. państw ramowych, wśród których jest Polska, tzw. szpicy, czyli sił szyb-

kiego reagowania złożonych z oddziałów powietrzno-desantowych wojsk państw członkowskich. Taka szpica tworzona jest u nas od 2015 r. Mimo zabiegów polskich władz, prawdopodobnie nie dojdzie do powstania na północno-wschodniej flance NATO „fortu Trump” – stałych baz w Polsce. Nowy sekretarz obrony USA Patrick Shanahan widzi obecnie większe zagrożenie ze strony Chin, więc chce skoncentrować się na unowocześnianiu swoich technologii wojskowych, w tym na technologiach cybernetycznych. Ponadto nadal obowiązuje porozumienie NATO-Rosja z 27 maja 1997 r., które wykluczyło rozmieszczenie stałych baz w nowych krajach NATO.

Analizując wydarzenia tworzące geopolitykę często nie zauważamy, „co było najpierw”. Czyli, że najpierw był „majdan”, a dopiero potem był „Krym”. Podobnie jest ze sprawą wojsk NATO, które zbliżają się do granic Rosji. W 2015 r. Władimir Putin w wywiadzie dla jednego z włoskich dzienników powiedział, że nie trzeba się bać Rosji: *Nie ruszamy się w żadną stronę, to infrastruktura NATO zbliża się do naszych granic*. W strategii wojskowej NATO przyjęto, że na terenie byłego bloku wschodniego powstaną dwie bazy antyrakiet – w Rumunii i w Polsce. W Rumunii takie baterie już stoją. W Polsce w Redzikowie koło Słupska budowa trwa. Uruchomienie tarczy antyrakietowej przewidywane jest na koniec przyszłego roku. Systemy Patriot mogą być wyposażone w rakietę ofensywną, dlatego Rosja zapowiada usytuowanie analogicznych urządzeń (Iskanderów o zasięgu do 500 km) w obwodzie kaliningradzkim.

Stany Zjednoczone zręcznie wykorzystują naszą nadgorliwość – wręcz entuzjazm dla działań NATO. W nagrodę jesteśmy chwaleni za to, że sumiennie wypełniamy natowskie zobowiązania i wydajemy na obronność 2 proc. PKB. Dygnitarze USA wskazują nasze państwo jako wzorcowe w tej dziedzinie. A my staramy się jeszcze bardziej. W 2017 r. polski parlament przyjął ustawę zobowiązującą Polskę do zwiększenia wydatków na cele obronne do 2,5 proc. PKB w 2030 r. Minister obrony Mariusz Błaszczak zapowiada, że w ciągu najbliższych 7 lat wydamy 185 mld złotych na dobrojenie naszego wojska, co w praktyce, sprowadza się do robienia zakupów wojskowych w USA. Zobowiązaliśmy się kupić od nich wyrzutnie Himars i samoloty piątej generacji F35. Polska przyjmując najpierw amerykańskie wojska, a teraz ewentualnie broń jądrową, staje się formalnie krajem frontowym w konfrontacji amerykańsko-rosyjskiej. Czy tego życzą sobie Polacy?

Wiele zakłamania i patosu tkwi w słowach polskich przywódców, którzy składają deklaracje: „priorytetem naszej polityki jest integracja euroatlantycka”, „bierzemy odpowiedzialność za bezpieczeństwo całego świata”. Oby te zobowiązania nie odbyły się zbyt dużym kosztem, „po naszym trupie”, jak miało to miejsce w czasie II wojny światowej. Zachód wtedy obiecał, poklepał po plecach, potem odwrócił się od nas, by na końcu kazać sobie za wszystko zapłacić. Anglicy i Francuzi rozliczyli nas co do grosza pod czujnym okiem największego zwycięzcy II wojny światowej – Stanów Zjednoczonych. W obecnych niepewnych czasach powinniśmy rozgrywać swoje polskie sprawy umiejętniej i na wielu frontach. Zaniebdania w dziedzinie budowania własnej obronności nie da się zastąpić gwarancjami sojusznika zza morza. Bo każdy sojusznik, w tym Amerykanie, mają na uwadze przede wszystkim swoje interesy. Porzućmy więc przekonanie, że inni zadbają o nasze bezpieczeństwo.

Czy zielone EXPO' 24 zatopi Łódź?

29 kwietnia br. nastąpi inauguracja Green EXPO – International Horticultural Exhibition Beijin'19, China. Będzie to kolejna, światowa wystawa producentów ogrodnictwa, a tak naprawdę roślinności ozdobnej. Wystawa ta, według klasyfikacji BIE – Bureau International des Expositions w Paryżu ma rangę najwyższą, bo A-1. Dlaczego powinno to łodzian zainteresować? Już za pięć lat podobne wydarzenie ma spotkać miasto Łódź.

Międzynarodowi ogrodnicy

Międzynarodowe Stowarzyszenie Producentów Ogrodników (AIPH) jest stowarzyszeniem non-profit zarejestrowanym w Brukseli. Zadaniem jego jest zatwierdzanie i wdrażanie Regulacji AIPH dla Międzynarodowych Targów Ogrodniczych, czuwanie nad przestrzeganiem Karty i Regulaminu AIPH. AIPH ponosi międzynarodową odpowiedzialność za zatwierdzanie międzynarodowych wystaw ogrodniczych.

Celem AIPH w zakresie międzynarodowych targów ogrodniczych jest promocja produktów przemysłu ogrodniczego dla ogółu społeczeństwa, przedsiębiorstw i rządów oraz zwiększenie globalnego uznania dla ogrodnictwa w zakresie jego korzyści dla jednostek i społeczeństw. Rola AIPH polega na zapewnieniu targom prawidłowego przeprowadzenia poprzez zdefiniowaną procedurę zatwierdzania i monitorowania oraz poprzez regulację ich dozwolonej częstotliwości. Przeprowadzane przez AIPH targi mają: stymulować zwiększanie wykorzystywania roślin na rzecz poprawy zdrowia i dobrego samopoczucia społeczeństwa, przyczyniać się do popra-

wy stanu środowiska i wzmocnienia gospodarki, demonstrować społeczeństwu potrzeby ogrodnictwa i jego roli w łączeniu ludzi z ich otoczeniem, łączyć doświadczenia ogrodnictwa z różnych krajów w celu promowania najlepszej wiedzy i praktyki z całego świata oraz świętowania różnorodności kulturowej i ogrodniczej, podnosić poziom ogrodnictwa i ułatwiać międzynarodową współpracę w sektorze profesjonalnego ogrodnictwa. To piękna ideologia, która przyświeca działalności tego stowarzyszenia. A jaka jest praktyka?

Klasa A1 zobowiązuje

Organizację wystaw światowych reguluje Konwencja z 1928 r., która przewiduje imprezy kilku klas: A1, B1, C i D. Zgodnie z artykułem 4.B.2 Konwencji dotyczącej wystaw międzynarodowych, Międzynarodowe Biuro Wystaw (BIE) uznaje wystawy ogrodnicze zatwierdzone przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Producentów Ogrodniczych (AIPH) jako klasy A1, pod warunkiem, że istnieje przerwa co najmniej dwóch lat pomiędzy takimi wystawami w różnych krajach i co najmniej dziesięć lat między takimi wydarze-

niami w tym samym kraju; tak by była zachowana odpowiednia przerwa między dwoma zarejestrowanymi wystawami. Międzynarodowe Targi Ogrodnicze A1 muszą być zgodne z Regulaminem AIPH i BIE.

Warunki dla imprezy producentów ogrodniczych klasy A 1 stawiane przez AIPH są bardziej precyzyjne. Klasa ta implikuje nazwę imprezy: World Horticultural Exhibition Światowa Wystawa Producentów Ogrodniczych. Czas trwania takiej imprezy to minimum 3 miesiące, a maksimum 6 miesięcy. Aplikacje powinny być składane w okresie od 12 do minimum 6 lat przed przewidywanym terminem imprezy.

Szczególne warunki dla wystawy klasy A1 dotyczą powierzchni wystawienniczej. Minimalna powierzchnia wystawiennicza to 50 hektarów, z czego maksymalnie 10% zajmują budynki (z wyłączeniem budynków wykorzystywanych na wystawy wewnętrzne). Co najmniej 5% powierzchni wystawienniczej zarezerwowanych dla pełnoetatowych uczestników międzynarodowych. Przewiduje się minimum 10 krajów uczestniczących. Zaproszenia mogą być wydawane za pośrednictwem placówek dyplomatycznych.

Wskazana minimalna powierzchnia wystawiennicza to powierzchnia netto, do której nie wchodzi niezbędna infrastruktura (np. aleje). Powierzchnia ta powinna zostać podzielona na niezależne stanowiska wystawiennicze, każde o pow. minimum 200 m², a jeżeli wystawca zechce prowadzić sprzedaż, powierzchnia stanowiska może sięgać 2000 m². Z uwagi na konkurs ekspozycji, każde ze stanowisk powinno być odseparowane od pozostałych. Z uwagi na to, że ekspozycje składają się przeważnie z tropikalnych roślin wiecznie



zielonych, wymagany jest odpowiedni grunt do nasadzeń oraz temperatura otoczenia, która nie może spadać poniżej 20°C.

Podjęcie się funkcji organizatora EXPO oznacza spory wydatek. Gwarancja finansowa to 150 tysięcy euro, a opłata licencyjna to 400 tysięcy euro. Dodatkowo, jeżeli organizator zbierze z opłat za bilety wstępu powyżej 40 milionów euro, będzie musiał uiścić nadwyżkę w wysokości 1% powyżej tej kwoty. Na miasto, organizatora zielonego EXPO, spadają wszelkie koszty tej imprezy, także koszty transportu materiałów i produktów do ekspozycji.

Czy warto? Mam wątpliwości. Expo, które odbyło się kilka lat temu w Rostocku, zakończyło się 20-milionowym deficytem. Pojawić się musi w tym miejscu pytanie: zatopi zielone EXPO'24 miasto Łódź?

JACEK KĘDZIERSKI

Konsekwencje niektórych idei (cz. 1)

„Żył sobie niegdyś człowiek nazwiskiem Rousseau, który napisał książkę o niczym innym, jak tylko o samych ideach. Tylko, że drugie wydanie tej książki oprawiono w skóry tych, którzy lekceważąco naśmiewali się z pierwszego”. Thomas Carlyle, szkocki eseista

Dawno minęły czasy wspaniałych katedr, cudownej muzyki i malarstwa inspirowanego Biblią, poszukujących prawdy uniwersytetów, powszechnie przyjętych norm obyczajowych, serio respektowanych powinności religijnych, obowiązku obrony wiary katolickiej, stania na straży honoru, współistotności rozumu i wiary – w ogóle wszystkiego, co składało się na Christianitas. Było wiele przyczyn destrukcji tamtej rzeczywistości. Ich spektrum jest ogromne i wielowymiarowe. Głównych sprawców zmian da się jednak wskazać. Rozmaici myśliciele i pseudomyśliciele głosili przez wieki swoje idee, które przerodziły się w końcu w agresywny podbój świata przez ateizm i gorliwość w obalaniu przykazań Dekalogu, zwłaszcza w odniesieniu do ludzkiej seksualności. Niniejszy tekst w żadnej mierze nie aspiruje do szerokiego omówienia problematyki, zaledwie ją zarysowując, ale jest jednak obszerny na tyle, że szczupłość dostępnego miejsca wymusza jego podział na części. Autor wyraża przy tym nadzieję, że P.T. Czytelnicy docenią wagę zamieszczonych treści i nie poczytają mu tego za nadużycie ich cierpliwości.

Przyjrzymy się wybranym aspektom tego procesu. Będzie to jedynie niewielki wycinek, skromna pomoc w uświadomieniu sobie, jak mogło dojść do apokaliptycznej rewolucji, która doprowadziła do tego, że dzisiaj:

– republikanie w Kongresie USA ponoszą wielokrotnie fiasko w walce o prawo do

choćby utrzymania przy życiu dziewięcioletniego dziecka narodzonego w czasie nieudanej aborcji,

– większość Amerykanów za normę przyjmuje przeprowadzenie aborcji na życzenie do 12 tygodnia ciąży, a wielu pragnie rozciągnąć ten „przywilej/prawo” do 24 tygodni,

– przeciwny aborcji Donald Trump ośmiela się co najwyżej na próbę przepchnięcia przez Kongres zakazu aborcji po 20. tygodniu ciąży,

– Bundestag w Niemczech prawnie legalizuje „trzecią płęć”,

– kilkadziesiąt tysięcy ludzi rocznie w Holandii, Belgii, USA i w innych miejscach na świecie, wielu wbrew własnej woli, jest eliminowanych lub sami eliminują się wskutek eutanazji,

– przestrzeń publiczna w Polsce jest podciągłym atakiem organizacji i „artystów” zmierzających do rozpadu klasycznej kultury, małżeństwa i rodziny,

– liderka PO jawnie szydzi ludzi opowiadających się za życiem od poczęcia do naturalnej śmierci, nazywając ich zacofańcami cuchnącymi naftaliną,

– odbywa się Polonez Równości na warszawskiej studniówce, władze Warszawy podpisują deklarację LGTB+, Wojewódzki Sąd Administracyjny wydaje wyrok de facto zezwalający na zawieranie związków jedнопłciowych jako małżeńskich, w 200 szkołach od-



bywa się „tęczowy piątek”, czy odbywają się zajęcia propagujące gender.

Chcąc zrozumieć naturę zjawisk, trzeba się cofnąć do odległej przeszłości. Richard M. Weaver, amerykański myśliciel konserwatywny, w swym dziele *Idee mają konsekwencje* (1948, polskie wydanie 1996, WPSB), analizując głęboki kryzys cywilizacji zachodniej, wskazał pierwsze przyczyny już w dominującym w myśli filozoficznej Zachodu w XIV w. kwestionowaniu realności uniwersaliów. Ruch ten, za sprawą angielskiego franciszkanina Williama Ockhama (1285-1347), przeszedł do historii filozofii pod mianem nominalizmu, doktryny filozoficznej, według której nie istnieją przedmioty i pojęcia ogólne, a pojęcia abstrakcyjne – np. wartości, również nadprzyrodzone, czy moralność – są tylko nazwami niemającymi odpowiedników w rzeczywistości. Świat Zachodu podjął jedną złą decyzję, która stała się wystarczającą i ostateczną przyczyną innych złych decyzji. Centralną stała się

kwestia: czy istnieje źródło prawdy wyższe i niezależne od człowieka? Praktycznym rezultatem filozofii nominalistycznej było odrzucenie rzeczywistości poznawanej przez umysł i umieszczenie na jej miejscu tego, co poznawane jest przez zmysły, empiryzm. To z kolei oznacza nieuchronnie zaprzeczenie istnienia obiektywnej prawdy. Wówczas nie ma już ucieczki przed relatywizmem hasła: „człowiek miarą wszystkich rzeczy”.

Samo pojęcie wiecznych prawd stało się wręcz obraźliwe dla współczesnego umysłu. Pozycja religii zaczyna być dwuznaczna i musi pojawić się pytanie, czy może ona w ogóle istnieć w świecie racjonalizmu i nauki. Słowa przestały korespondować z obiektywnymi rzeczami, więc nie wydaje się wielkim złem swobodne nimi dysponowanie. Od tego momentu wiara w język, jako środek docierania do prawdy, słabnie, aż po nasz wiek tak zwanej post-prawdy. Słyszmy dziś, że nie ma znaczenia, w co człowiek wierzy, dopóki nie bierze on swej wiary poważnie. Jest to stan, do którego od wielu lat zredukowane są wierzenia religijne.

Szerokiego przeglądu rozmaitych idei i konsekwencji, które za sobą pociągnęły, dokonał Benjamin Wiker, wykładowca filozofii i etyki chrześcijańskiej na amerykańskich uczelniach, w pracy *Dziesięć książek, które zepsuły świat* (2008, polskie wydanie 2012, Fronda). Tytuł jest nieco mylący, gdyż książka opisuje w rzeczywistości 15, a nie 10 toksycznych książek, gdyż kilka z nich, napisanych chronologicznie wcześniej, niejako przygotowały grunt pod tytułowe dziesięć. Tutaj zajmę się tylko niektórymi z nich, tymi, które najbardziej przyczyniły się do takiego urobienia umysłów, jakie sygnalizowałem wyżej.

koniec części pierwszej

JERZY NAGÓRSKI

Chrystus Zmartwychwstały naszym patronem

Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara – napisał św. Paweł Apostoł w Liście do Koryntian. Prawda o Zmartwychwstaniu Zbawiciela stanowi fundament chrześcijaństwa i jest Prawdą, na której zbudowany został jeden święty i apostołski Kościół katolicki. I właśnie dumnym imieniem Zmartwychwstania Pańskiego jest wyróżniona mała łódzka parafia wciśnięta w narożnik ulic Rolniczej i Sternfelda, w środku osiedla mieszkaniowego na Chojnach. Warto przedstawić pokrótce historię parafii tytułowanej najdonioślejszym imieniem w całym dziedzictwie chrześcijaństwa.

Erygowana w maju 1989 r. decyzją Ks. Bp. Władysława Ziółka parafia została wydzielona z parafii św. Wojciecha. Wkrótce świętować będziemy 30. rocznicę jej istnienia.

Pierwszym proboszczem został mianowany ks. Józef Dąbrowski, a wikariuszem ks. Andrzej Ścieszko. Ich najważniejszym zadaniem była budowa kościoła. Do czasu wybudowania nowej świątyni wierni gromadzili się w kaplicy przy ul. Kurczaki.

W 1993 r. zaczęto zbierać fundusze na budowę kościoła. Zniwelowano teren i postawiono krzyż. Proboszczowi pomagał już kolejny wikariusz ks. Robert Arndt. Trzy lata później Ks. Abp Władysław Ziółek poświęcił krzyż i plac budowy. Już wtedy w parafii działały pierwsze grupy parafialne: Żywa Róża, Kościół Domowy, asysta, schola i ministranci. Ważnym wydarzeniem był o przyjęcie Obrazu Matki Bożej Watykańskiej, który w 1995 r. peregrynował po archidiecezji łódzkiej.

Z dniem 1 lipca 1998 r. parafię objął nowy proboszcz – ks. Stanisław Łągwa. Kościół powoli wznosił się do góry. Od października 1998 r. w bocznej nawie budującego się kościoła zaczęto sprawować Msze św. oczekiwane od dawna przez wielu parafian. Rozwijało się też życie duchowe. W parafii działało prężnie 9 kół Żywej Różańca, w tym jedno męskie i jedno młodzieżowe.

W 2000 r. jubileuszowym w naszej parafii odbyły się pierwsze Misje Święte, naszymi duchowymi przewodnikami byli o.o. franciszkanie: O. Marek Iwański i O. Kazimierz Brzozowski. Rok później przeżywaliśmy nadanie święceń kapłańskich pochodzącemu z naszej parafii diakonowi Piotrowi Ciącio. Mszę św. prymicyjną celebrował w naszym kościele 17 czerwca. Kolejny parafianin – Paweł Bogusz przyjął święcenia kapłańskie w 2007 r.

W 2003 r. w kościele nad ołtarzem osadzono witraż projektu ks. Tadeusza Furdyny przedstawiający Zmartwychwstałego Chrystusa, a później witraże z wizerunkami świę-

tych w górnych oknach naszej świątyni. Z czasem i dolne okna wypełniły witraże przedstawiające sceny biblijne, fundowane przez parafian, kolejne roczniki dzieci komunijnych.

W 2005 r. ks. proboszcz poświęcił sztandar św. Michała Archaniola należący do utwo-



Ks. Proboszcz Bogdan Marciniak podczas nabożeństwa

zonego w naszej wspólnocie koła św. Michała Archaniola. Od tego dnia po każdej Mszy św. odmawiamy modlitwę prosząc o opiekę Św. Michała Archaniola. W tym samym roku obchodziliśmy jubileusz 50-lecia kapłaństwa pierwszego proboszcza parafii Zmartwychwstania Pańskiego ks. Józefa Dąbrowskiego. Rok później jubileusz 30-lecia kapłaństwa obchodził ks. proboszcz ks. Stanisław Łągwa.

W maju 2009 r. świętowaliśmy 20-lecie parafii Zmartwychwstania Pańskiego. Uroczystą Mszę Św. Celebrował Ks. Abp. Władysław Ziółek. Ordynariusz łódzki poświęcił świątynię, a także wmurował kamień węgielny poświęcony przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Na wystawionych w bocznych nawach fotografiach można było obejrzeć, jak przez 20 lat zmienia się nasz kościół i my sami.

Pod koniec roku rozpoczął się montaż ściany ołtarzowej pod witrażem Chrystusa Zmartwychwstałego. Na ścianie widnieją goły krzyż, symbol Zmartwychwstania z promieniami po bokach. Prawy promień to krew, a lewy – woda, które wypłynęły z przebitego boku Pana Jezusa.

W 2010 r. w naszej parafii miało miejsce nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. W powitaniu razem z parafianami i pełniącymi w naszej parafii posługę kapłańską księżmi uczestniczył Ks. Bp Ireneusz Pękal-ski. Przez sześć dni wierni licznie gromadzili się w świątyni powierzając Matce Bożej sprawy kościoła, naszą parafię i nasze rodziny.

W 2012 r., po 14 latach posługi, naszą wspólnotę opuścił ks. proboszcz Stanisław Łągwa. Msza Św. dziękczynno-pożegnalna dla wielu wiernych była wzruszającą chwilą. W lipcu powitaliśmy nowego proboszcza – ks. Bogdana Marciniaka.

W 2014 r. koncertem Jacka Rządkowskiego zainaugurowaliśmy nowe organy.

W 2015 r. obchodziliśmy w parafii uroczyscie 60-lecie kapłaństwa Księdza Józefa Dąbrowskiego pierwszego proboszcza naszej parafii, kazanie wygłosił pierwszy nasz wikariusz ks. Andrzej Ścieszko. Po liturgii w domu parafialnym na jubilat i gości czekał tort. Ksiądz Józef wyraził radość i wzruszenie widząc, iż jak rozwinęła się parafia. Ks. Dąbrowski zmarł kilka miesięcy później, w 86. roku życia i 61. roku kapłaństwa. Pożegnaliśmy Go w naszym kościele, a uroczystościom przewodniczył Ks. Bp. Adam Lepa uczestniczyło w nich 40 księży, siostry zakonne, klerycy, domowy kościół oraz parafianie.

Uczestniczyliśmy w przygotowaniach do Świątowych Dni Młodzieży i gościliśmy młodych ludzi z Francji i Dominikany wraz z ich duszpasterzami. Objęty przez naszą wspólnotę opieką Ojciec misjonarz Jan Drabczak przewodniczył Mszom świętym, młodzi angażowali się w liturgię: czytali w swoich językach i śpiewali, a jedna z uczestniczek przedstawiła swoje świadectwo wiary. Parafianie chętnie gościli pielgrzymów wymieniając się opowieściami, serwując narodowe potrawy.

Na zakończenie roku duszpasterskiego, kiedy naród obierał Chrystusa jako Króla i Pana, parafianie ufundowali ołtarz, ambonę, chrzcielnicę oraz świecznik pod paschał, które poświęcił Ks. Abp. Władysław Ziółek, gościliśmy też

ks. Tadeusza Furdynę – projektanta, ks. dziekana Mariusza Szczeniaka, ks. Stanisława Łągwę poprzedniego proboszcza oraz ks. Zdzisława Górę, który pomaga naszym kapłanom w posłudze.

W czasie Wielkiego Postu 2017 i 2018 r. wspólnie z parafią Św. Wojciecha mogliśmy uczestniczyć we wspólnej drodze krzyżowej. Wyruszyliśmy z kościoła św. Wojciecha, a za-



Nabożeństwo w Wielki Piątek 2018 r.

kończyliśmy tę procesję w kościele Zmartwychwstania Pańskiego. Ogromny drewniany krzyż na swoich barkach nieśli członkowie poszczególnych grup modlitewnych, zmieniając się na kolejnych stacjach. Procesji towarzyszyły przepiękne rozważania i śpiew.

W roku Miłosierdzia i setnej rocznicy Objawień Matki Bożej w Fatimie naszej świątyni zostały ofiarowane przez rodziny dzieci pierwszokomunijnych oraz Żywą Różę i parafian boczne ołtarze: Miłosierdzia Bożego oraz Matki Bożej Pogodnej. Miały też miejsce Misje Miłosierdzia Bożego, podczas których modliliśmy przed obrazem Jezusa Miłosiernego i spoglądać na relikwie św. Faustyny Kowalskiej. Przez 7 dni Ojciec Misjonarz Ryszard Ożóg SJ poprzez swoje nauki poruszał serca uczestników Misji, wzbudzał refleksje



Kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego

oraz nawrócenia. W przedostatnim dniu Misji Ojciec Misjonarz poświęcił boczne ołtarze. W parafii Zmartwychwstania Pańskiego i w parafii św. Wojciecha zainaugurowano procesje fatimskie z figurą Matki Bożej Fatimskiej, które odbywają się między naszymi kościołami 13 dnia każdego miesiąca od maja do października.

W czerwcu 2017 r. 25-lecie kapłaństwa świętował nasz proboszcz ks. Bogdan Marciniak. Pożegnaliśmy też po czterech latach posługi w naszej parafii ks. Grzegorza Bieńka, który został proboszczem w Restarzewie Poduchownym.

Nasz kościół pięknieje z każdym rokiem. Niemal wykończony jest dom parafialny, w którym mieści się kancelaria parafialna i sale spotkań oraz mieszkania księży.

Aktywnie działa Żywa Róża, która skupia już 12 kół różańcowych w tym dwa męskie. Schola dziecięca dzielnie wspiera wiernych na mszach dla dzieci. Swoją działalność zaczęła też schola dorosła. Tworzy ją kilka osób które wspomagają panią organistkę swoim śpiewem w okresie Triduum Paschalnego, w święta i uroczystości parafialne. Działa Diakonia słowa, można tam wypożyczyć ciekawą książkę lub kupić prasę katolicką. Każdego roku w naszej parafii odbywają się Rekolekcje Wielkopostne i Adwentowe. Przez blisko 30 lat posługiwało w naszej parafii 13 wikariuszy.

W czerwcu 2018 r. zorganizowano na placu przed domem parafialnym piknik dla scholi i ministrantów. Dzieci wraz z rodzicami brali udział w licznych konkursach i zabawach. Na zgłodniałych czekały gorące kielbaski z grilla, słodkości i napoje. Zarówno dorośli, jak i dzieci bardzo miło spędzili to niedzielne popołudnie.

11 listopada 2018 r. uroczyscie obchodziliśmy 100. rocznicę odzyskania niepodległości. Podczas Mszy św. uhonorowaliśmy też naszą parafiankę 93-letnią sybiraczkę panią Władysławę Gryglewską.

Obecnie parafia Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczyna duchowe przygotowania do świętowania jubileuszu 30-lecia istnienia parafii.

Zawsze, kiedy wchodzimy do kościoła pamiętamy, że nasza parafia cieszy się wspomnieniem pustego grobu Chrystusa, na którym nikt nie mógł napisać: *Tu spoczywa Jezus Nazarejczyk...*, ale trzeba by wykuć napis: *Chrystus Zmartwychwstał*. Wtedy znajdujemy pociechę przyszłej nieśmiertelności, bo wiemy, że gdy rozpadnie się dom naszej doczesnej pielgrzymki, będzie przygotowane w niebie wieczne mieszkanie.



Ks. proboszcz nie boi się maszyn i sam utwardza parking

To dopiero początek...

Polityka w Polsce sięgnęła kolejnego dna. Niemal 30 lat od powstania prawa samorządowego, 18 lutego br., prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podpisał deklarację LGBT+. W dniu oficjalnego zaprzysiężenia, 22 listopada 2018 r., Trzaskowski głosił publicznie: Obejmując urząd prezydenta miasta stołecznego Warszawy, uroczystie ślubuję, że dochowam wierności prawu, a powierzony mi urząd sprawować będę tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców miasta stołecznego Warszawy.

Tyle słowa. Wbrew ślubowanemu zobowiązaniu do troski o dobro wspólne wszystkich mieszkańców, prezydent Trzaskowski swoją kontrowersyjną i nieodpowiedzialną inicjatywą poróżnił mieszkańców stolicy, a jak się okazało wkrótce, także wszystkich Polaków. Otóż, ulegając osobistym preferencjom bądź niezdrowym naciskom politycznym swojego otoczenia ogłosił, że w Warszawie wyróżniona będzie za jego kadencji wąska grupa ludzi o upodobaniach LGBT.

Według szumnych i denerwujących osztańców enuncjacji, deklaracja dotyczyć ma między innymi „bezpieczeństwa” wspomnianych wyżej społeczności homoseksualnych oraz „edukacji antydyskryminacyjnej czy antyprzemocowej” i zapowiedzi budowy i utrzymania z budżetu Warszawy hostelu dla osób LGBT+.

Nie byłoby nic dziwnego w umiłowaniu bezpieczeństwa warszawiaków – każdy człowiek w Polsce powinien być bezpieczny – ale skąd wzięło się tak energiczne umiłowanie do promocji środowisk LGBT+, to naprawdę nie wiem. Na każdym kroku agresywnie manifestują swoje upodobania seksualne i domagają się nie tylko praw do ich demonstrowania, ale też upowszechniania patologii wśród dzieci w szkołach. Ich bezwstydną i wyuzdaną „paradę równości”, żądania równych praw związków pederastów i lesbijek z małżeństwami kobiety i mężczyzny, a także – o zgrozo! – prawa do adopcji dzieci, zamiast oprzytomnić prezydenta największego miasta Polski, to przeciwnie – oczarowały go i skłoniły do niewybaczalnych błędów politycznych.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski nie wyjaśnił nigdy, dlaczego ze wspólnoty blisko dwumilionowego miasta chce wyróżnić specjalnymi prawami małą grupkę odmieńców i to na samym początku swojego urzędowania.

Zaraz jednak pustkę postanowił wypełnić zastępca Trzaskowskiego, wiceprezydent Paweł Rabej z partii Nowoczesna. On nie płał się w zeznaniach. Pytany przez dziennikarzy „Dziennika Gazety Prawnej” huknął, jak z armaty, że jest za etapowaniem kontrowersyjnych planów prezydenta Trzaskowskiego: najpierw wprowadzmy związki partnerskie,

potem równość małżeńską, a na koniec przydzie czas na adopcję dzieci – wypalił jednym tchem, ujawniając przy tej okazji nie tylko rzeczywiste plany i swoją jednopłciową orientację seksualną, ale też bez skrępowań przypomniał, że obecnie [w Polsce] dużo dzieci wychowuje się w rodzinach niepełnych i pytają, „dlaczego tu jest tylko mama lub tata”.

Dodał, że to rodzice powinni tłumaczyć dzieciom istnienie różnych modeli rodziny. Jednak bywa, że rodzice nie mówią dzieciom prawdy o świecie, a wtedy trzeba „edukatorów”, jak na przykład ma to miejsce w Łodzi, gdzie działacze fundacji „Spunk”, co znaczy sperma (sic!), są dopuszczeni przez służby miejskie do edukowania ich pod kątem akceptacji dla LGBT.

Tego było już za wiele. Odezwały się liczne, choć słabe – niektórzy twierdzą, że taktowne – głosy wzywające do wycofania niefortunnego deklaracji prezydenta Trzaskowskiego.

Episkopat Polski wraz ze środowiskami wyrażającymi sprzeciw wobec karty LGBT+

zaapelowali o wycofanie budzących wątpliwości etyczne i prawne rozwiązań w niej zawartych. Natychmiast do stanowiska biskupów odniósł się wiceprezydent Warszawy Paweł Rabej: – *Wielu warszawiaków uznaje stanowisko Episkopatu na temat LGBT za szokujące, homofobiczne, dyskryminujące, pogardliwe* – napisał na Twitterze Rabej, ujawniając nie tylko osobiste zepsucie, ale i zupełny brak oglądy.

No i dostał, na co zasłużył: – Wiceprezydent Warszawy postawił sprawę jasno – powiedział Jarosław Kaczyński (PiS) nawiązując do wypowiedzi Rabeja. – *Nie chodzi o żadną tolerancję, chodzi o afirmację związków jednopłciowych (...). My chcemy jasno powiedzieć: tu mówimy nie, a już w szczególności jeżeli chodzi o dzieci. Wara od naszych dzieci!*

W podobnym tonie wypowiedział się poseł Marek Sawicki (PSL): – *O tym, czym jest małżeństwo wyraźnie mówi polska konstytucja. I żaden pan Rabej, choćby nie wiem jak się starał, nie wprowadzi tu małżeństw jednopłciowych. Bo aby to zrobić, nie mógłby działać w pojedynkę. Ale mieć większość konstytucyjną. Tego nie ma i myślę, że mieć nie będzie* – ocenił Sawicki.

Szczęśliwie, ludzi normalnych jest w Polsce więcej. Głos zabrała też utytułowana polska windsurferka Zofia Klepacka, brązowa medalistka igrzysk olimpijskich w Londynie. Za pośrednictwem mediów społecznościowych wyraziła swoją opinię w sprawie podpisanej przez Rafała Trzaskowskiego deklaracji LGBT+: – *Mówię kategorycznie NIE dla promocji środowisk LGBT i będę bronić tradycyjnej Polski! Czy mój dziadek walczył o taką Warszawę w Powstaniu? Nie wydaje mi się... Panie Prezydencie, może się Pan lepiej weźmie za sport w Warszawie, który kuleje?* – napisała Klepacka.

Rabejowi przycięto paznokcie. Straty polityczne, które w zamyśle autorów skandalu miały być zyskami, będą dla Koalicji Europejskiej dotkliwie już w najbliższych wyborach do Parlamentu Europejskiego. Ale dzięki tej awanturze, ci którzy nie znali prawdziwych twarzy wymienionych wyżej polityków – poznali je. Teraz trzeba je tylko dobrze zapamiętać.

WŁADYSŁAW ROMIN



Trudna lekcja w polskiej szkole

25 marca Związek Nauczycielstwa Polskiego ma podać wyniki referendum strajkowego przeprowadzanego w szkołach. W chwili, gdy zamykamy to wydanie, nie wiemy jeszcze, jaką skalę będzie mieć zapowiadany na 8 kwietnia strajk. Z nieoficjalnych danych wynika, że za strajkiem może opowiedzieć się nawet 90 proc. szkół. Główny strajkowy postulat to 1000 zł podwyżki.

8 kwietnia ma być pierwszym dniem strajku, a koniec ma nastąpić w chwili uzyskania postulowanej podwyżki. Protest ma polegać na powstrzymaniu się od pracy. Od pracy – czyli nauczania i opieki nad uczniami. Pracy – czyli przeprowadzenia egzaminu gimnazjalnego (który rozpoczyna się 10 kwietnia) i odbywającego się po raz pierwszy egzaminu ósmoklasisty, który zaczyna się 15 kwietnia. W dalszej perspektywie są jeszcze rozpoczynające się 6 maja egzaminy maturalne.

Napiętą atmosferę ostatnich dni pogrzał przewodniczący ZNP Sławomir Broniarz, który powiedział, że w kompetencji nauczycieli, rad pedagogicznych, leży klasyfikowanie, ocenianie i promowanie uczniów. I do-

dał: *I to też jest potężny oręż w ręku nauczycieli, chcielibyśmy, żeby rząd miał tego świadomość. Jeżeli skorzystam także z tego oręża to będziemy mieli w edukacji totalny kataklizm związany z rekrutacją albo zakończeniem kolejnych cykli edukacyjnych przez dzieci, uczniów polskich szkół.* Broniarz wprowadził za te słowa przeprosił, ale przecież chodziło o to, by groźba wybrzmiała publicznie.

Nauczyciele rzeczywiście mogą „wysadzić” polski system edukacyjny w trudnym roku kumulujących się roczników dzieci wchodzących do szkół średnich. Ale twierdzenie, że to działanie dla dobra polskiej szkoły, brzmi jak kpina. Bo ZNP nie protestował dla dobra polskiej szkoły, gdy rząd PO-PSL wpro-

wadzał „reformy” polegające m.in. na rugowaniu nauczania historii.

Rządzący wskazują na zaniedbania w sprawie wynagradzania nauczycieli za rządów PO-PSL, podkreślając, że podwyżki dla nauczycieli są, ale na wyższe nie pozwala sytuacja budżetowa. Ogłaszanie kolejnych rządowych programów, jak 500 zł na pierwsze dziecko oraz „trzynastka” dla emeryta są jednak dla nich dowodem, że pieniądze w budżecie są.

Nauczyciele rzeczywiście zarabiają niewiele, a to trudna praca dla tych, którzy pracują z sercem i zaangażowaniem. Dobry lub zły nauczyciel potrafi wpłynąć na życie ucznia. Ma często duży wpływ na poglądy i wybory młodego człowieka. To oznacza wielką odpowiedzialność nauczyciela za wszystko, co czyni w szkole i poza nią. Ale o stworzeniu systemu wyróżniania i premiowania właśnie takich pedagogów się nie mówi.

W środku tej bezpardonowej wojny między ZNP a władzami zostały dzieci, które

wzięto na zakładników. Dostają swoistą lekcję. Nikt zdaje się nie liczyć ze stresem dzieci, obawami, które przecież i tak im towarzyszą w tych pierwszych dla nich poważnych egzaminach. Młodzi ludzie nie wiedzą, czy przystąpią do tych egzaminów, czy ukończą szkołę lub klasę. Nie wiedzą, co stanie się, jeśli strony konfliktu się nie dogadają. To działania nieodpowiedzialne i karygodne.

Czy jestem więc przeciw żądaniom podwyżek płac dla oświaty? Wręcz przeciwnie, nauczyciele, macie prawo do protestu! Zasługujecie na to, by zarabiać dużo więcej. Ale nie róbcie tego kosztem dzieci. Kto tego rozumie, nie powinien wykonywać tego zawodu.

Ministerstwo Edukacji Narodowej uspokaja, że egzaminy się odbędą i w ogóle wszystko będzie dobrze, ale nie podaje żadnych szczegółów, które pozwolą mieć nadzieję, że tak będzie. Władze samorządowe, które odpowiadają za prowadzenie szkół organizują sztaby kryzysowe, ale i od nich nie dowiadujemy się, jak będzie zorganizowana opieka nad dziećmi, jeśli strajk się odbędzie.

Wygląda na to, że wojna nerwów jeszcze potrwa.

IWONA KLIMCZAK

Uwagi dyskusyjne

Tym razem parę uwag – spostrzeżeń, które mi się nasunęły przy obserwacji życia społecznego. Wiele aspektów budzi zdziwienie z powodu braku reakcji odpowiednich czynników ze strony władzy, a niektóre sprawy zdołały nawet zainteresować prasę. Czy tak musi być?

W „Dzienniku Łódzkim” ze środy 20 lutego (nr 43) rzucał się w oczy mocny tytuł: *Czy tancerze z „Harnama” propagują komunizm? Wojewoda łódzki dekomunizuje zespół tańca ludowego*. Wiemy, że media pozwalają sobie na krzykliwe, rzucające się w oczy stwierdzenia, z którymi jednak nie musimy się tak łatwo godzić. Jaki wniosek można wyciągnąć, czytając taki tytuł w popularnej miejskiej gazecie? Otóż, jeżeli wojewoda dekomunizuje, to znaczy, że przedstawiona instytucja była komunistyczna i trwała taka aż do dzisiaj. Bo trudno coś dekomunizować, co przedtem takim nie było. A o co tu chodzi? Tytuł dotyczył artykułu wstępnego gazety autorstwa Dariusza Pawłowskiego z jego poszerzeniem w środku gazety (strona 5), a dotyczył Ludowego Zespołu Tańca o nazwie Harnam. Można, oczywiście, dziś twierdzić, że Harnam jest nazwą własną zespołu, trwającą już bardzo wiele lat i może to być jakoś przyjęte przez młodą generację łódzian, ale nie ma wątpliwości, że nazwa ta jest związana z narzuconą niegdyś jako patrona zespołu osobą „silnie związaną z ruchem komunistycznym”. Autor artykułu pisze o tym na stronie pierwszej gazety i być może, aby złagodzić wrażenie czytającego, przytacza pewne tłumaczenie nazwy jako skrótu „harce na trawie”. Jest to nawet dowcipne, ale mnie przypomina krążące przed laty powiedzenie, że zbudowany przez „wyzwolicie!” Warszawy w środku stolicy Pałac Kultury i Nauki to tak zwany „Pekin”. Zawsze można coś łagodniejszego lub wygodniejszego wymyślić, ale to nie zmienia istoty rzeczy.

W artykule na stronie 5 czytamy: *Warto zaznaczyć, że zespół nie ma swoich korzeni w komunizmie i PRL. To historia polskiego teatru*. Nie ulega wątpliwości, że zespół powstał w czasach tzw. Polski Ludowej (podano rok 1947) i był zapewne przez ówczesne władze jakoś subsydiowany, więc takie zdanie jest fałszywe, jeśli korzenie zespołu rozumieć (chyba słusznie) jako początek jego działalności. Trudno mi się także zgodzić ze stwierdzeniem, że historia zespołu tańca ludowego to historia polskiego teatru. To zbyt szeroka interpretacja terminu historia teatru.

Istotą rzeczy jest to, że zespół mógłby,

czy nawet powinien, przyjąć nazwę Zespół Tańca Ludowego imienia Jadwigi Hryniewieckiej, która to artystka-choreograf była – jak słusznie napisano – twórczynią zespołu w bardzo trudnych powojennych czasach i – jeśli dobrze pamiętam – nigdy nie była związana z ideologią ówczesnego ustroju. Nawet przez pewien czas prowadziła akademicki żeński zespół tańca przy kościele i zakonie ojców jezuitów (ulica Sienkiewicza 60), którzy w tym czasie żywo się studentami opiekowali. Miałem nawet przyjemność być na występie tego zespołu w sali znanej wielu łódzianom.

Zmiana nazwy na „Zespół im. Hryniewieckiej” byłaby pewną formą odwzajemnienia się tej znakomitej artystce za jej pracę w Łodzi dla polskiej młodzieży. Mam nadzieję, że nie będzie z tego powodu jakiejś przykrej reperkusji ze strony Tel-Awivu, choć Szaja zmienił się na Szymona zostawiając tylko niezmienną nazwisko.

O swoich przemyśleniach poinformowałem pana wojewodę, bo miał wydać decyzję dotyczącą zmiany nazwy zespołu, ale nie otrzymałem odpowiedzi ani od niego, ani od redaktora lub gazety, do których swoje rozważania przesłałem. Czy tak powinno być? Proszę osądzić!

P.S. Z prasy (Express Ilustrowany nr 56, 7 marca 2019 r.) dowiedziałem się, że *Zespół Harnam nie będzie musiał zmieniać nazwy* (to tytuł artykułu i dalej tekst). *Zespół Tańca Ludowego Harnam może odetchnąć. Wojewoda Zbigniew Rau po otrzymaniu z Urzędu Miasta Łodzi wyjaśnienia co do pochodzenia nazwy zdecydował, że nie będzie podejmował dalszych kroków. Z odpowiedzi UMŁ wynika, że Harnam jest to nazwa tradycyjna, bo nikt temu zespołowi nazwy oficjalnie nie nadał. Przyjmujemy wyjaśnienia, że jest to nazwa wyczałowia i nie ma związku z Szymonem Harnamem, działaczem Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. W sytuacji, gdy nazwa nie została oficjalnie nadana, wojewoda nie ma możliwości badania czegoś, co nie istnieje – mówi Tobiasz Bocheński, dyrektor biura wojewody łódzkiego. Harnam powstał w 1947 r. przy Zakładach Przemysłu Baweł-*

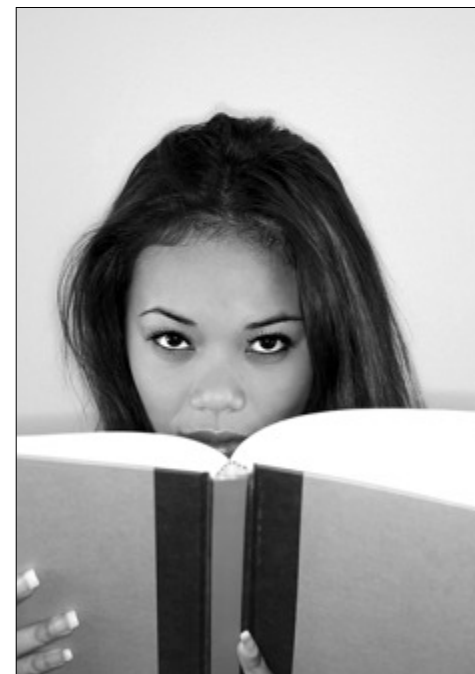
nianego nr 8, które miały za patrona Szymona Harnama” (dawne Zakłady Biedermanna).

Powyższe uzasadnienie wypada chyba nazwać kuriozalnym. I aż trudno uwierzyć, że mogło być sformułowane przez polskiego urzędnika wysokiej rangi, a przez drugiego zaakceptowane. Proszę sobie wyobrazić osobę, na przykład o imieniu Jan, której to imię przez nikogo nie zostało nadane, a ponadto, jeśli się nie potrafi wskazać sprawcy tego faktu, to ta osoba nie istnieje. Analogicznie: czyżby zatem śledząc powyższe rozumowanie należało przyjąć, że zespół ludowego tańca nie istnieje? I tylko czekać, a wiele byłych komunistycznych relikwów zostanie ogłoszonych jako tradycyjne i pozostawionych do zachowania w pamięci współczesnych.

Pan redaktor Maciej Kałach (*Dziennik Łódzki*, środa 20 lutego 2019, nr 43) podjął się dość trudnego zadania zreferowania bardzo drażliwego tematu poziomu obecnych matur. Tytuł artykułu (*Czy maturzyści, którzy zdobili 30 proc., słusznie zdali egzamin?* – str. 3) jest trafny. Istotnie wiele osób zadaje sobie pytanie, czy wiedza na poziomie 30% upoważnia do zdania egzaminu maturalnego. Moim zdaniem – nie. Nie pamiętam, by jakikolwiek nauczyciel za moich czasów (sam jestem emerytowanym nauczycielem akademickim) zaliczał jakąkolwiek odpowiedź lub pracę piśmienną jako wystarczającą (dostateczną), gdy była na tak niskim poziomie. Pamiętam, że ocenialiśmy prace od zera do pięciu i choć stawianie ocen bardzo niskich miało znaczenie tylko symboliczne i wychowawcze (np. 1/2, 1, 1,5, 2,5), ale aby dostać ocenę 3 (dostateczną), to trzeba było rzeczywiście już coś umieć.

W swoim artykule, w kolumnie 4 pisze pan Kałach: *NIK twierdzi, że poziom nauczania matematyki w szkołach jest niski*. Teza nie jest odkrywcza i niestety nie może być inaczej, skoro na studia „nauczycielskie” przez całe lata byli przyjmowani najslabsi kandydaci, a żelazną zasadą było, że nauczyciel nie musi dobrze zarabiać i tak pozostało do dziś. Konsekwencje tej zasady są widoczne i nie mogą nikogo dziwić, ale najgorsze jest to, że cierpi na tym polska młodzież, a z nią całe społeczeństwo. Bierze się dużo wzorców z Zachodu (często zresztą złych), ale nie chce się zauważyć, że tam edukatorzy zarabiają godziwe pieniądze, a u nas może być „jaka płaca, taka praca”.

Ciekawe są diagramy wyników egzami-



nów z języka polskiego i matematyki (zamieszczone nad artykułem). Widać stopniowe zróżnicowanie procentowe ocen z matematyki, co można chyba tłumaczyć tym, że jednak młodzież potraktowała poważnie wymóg pewnych wiadomości z matematyki i próbowała, choć niezdarnie, czymś się wykazać. Tymczasem potraktowano zupełnie lekceważąco język polski (tak mi się to wydaje), widocznie uważając, że skoro ktoś potrafi mówić po polsku (zresztą czasem bardzo nieudolnie), to już ta wiedza wystarcza.

Zastanawiający jest jednak niebywały skok procentowy tych zdających, którzy (zdaniem oceniającego) uzyskali wystarczający poziom 30% wiedzy z języka polskiego. Ta sprawa powinna być dokładniej zbadana także przez MEN, bowiem odnosi się wrażenie, że w tym wypadku jest tak uczynione „dla świętego spokoju” i ocenia się tak, aby było wymagane 30%.

Pisze Pan Kałach, że pracownicy NIK twierdzą, że *osoby nieplanujące związków z przedmiotami ścisłymi w swej dalszej ścieżce kształcenia mogłyby w sposób bardziej efektywny skupić się na przedmiotach istotnych z punktu widzenia ich dalszej drogi zawodowej* (z pominięciem matematyki). Rzecz w tym, że obecnie właściwie już nie ma dziedziny, która omija zupełnie matematykę, a geniuszy humanistyki typu Stefan Żeromski (miał trudności z tym przedmiotem) jakoś u nas nie widać. Być może, gdyby się taki pojawił, to dla niego – wyjątkowo – może zastosowano by jakieś nadzwyczajne względy. Ale tak z zasady to czynić? Komu miałyby to służyć?

PROF. TADEUSZ GERSTENKORN

Oleje Biernackiego

W łódzkiej Galerii Re:Medium przy ul. Piotrkowskiej 113 można było oglądać wystawę najnowszych obrazów Andrzeja Biernackiego, zatytułowaną „Anatomia dla plastyków”.

Autor studiował malarstwo w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, w której był następnie wykładowcą. Zajmuje się też rysunkiem, rzeźbą, jest właścicielem Galerii Browarna w Łowiczu, promującej sztukę współczesną. Para się krytyką artystyczną, działa jako wydawca. Jego publicystyka odznacza się bezkompromisowością – zauważa np., że dziś często jako sztukę traktuje się to, co jeszcze niedawno nie mogło być jako działalność artystyczna rozumiane.

Na wspomnianej wystawie – pierwszej indywidualnej w Łodzi – pokazane zostały oleje na płótnie (sporadycznie na tekturze), będące wizerunkami postaci, a mówiąc inaczej – stanowiące studium modelu, co zresztą – według autora – na przekór rozmaitym trendom nie dość, że jest wciąż ważnym elementem kształcenia artystycznego, to w sztukach wizualnych także obecnie ma rację bytu nie mniejszą, niż kiedyś. Obrazy Biernackiego są ujęciami wysmakowanymi formal-

nie, a przy tym dynamicznymi i ekspresyjnymi. Niebagatelną rolę pełni w nich intensywny zazwyczaj kolor lokalny (np. ostra czerwień, żółć). W sensie znaczeń są te prace nie-dopowiedziane, otwierają więc duże pole semantycznej interpretacji. Chcąc je włączyć do określonego nurtu, można by zapewne użyć określenia: neoekspresjonizm.

Godzi się podkreślić, że twórczość Biernackiego cieszy się już dużym uznaniem nie tylko w Polsce, ale i za granicą, o czym świadczą zarówno indywidualne ekspozycje, jak i częste nabywanie dzieł przez kolekcjonerów.

Koordinatorką łódzkiej wystawy była Monika Nowakowska, która zredagowała też starannie wydany katalog.

JANUSZ JANYST



Przeznacz 1 procent na „Aspekt Polski”!

Jeśli podzielasz nasze poglądy, jeśli popierasz narodową prasę katolicką, możesz mieć wpływ na przetrwanie „Aspektu Polskiego”. To gest, który nic nie kosztuje.

Przy rozliczaniu podatku wpisz:

numer KRS - 0000 215 720

cel szczegółowy: „Aspekt Polski”

Pamiętaj, żeby wpisać cel szczegółowy – tylko wtedy twoje pieniądze do nas trafiają!

Los „Aspektu Polskiego”, który ukazuje się od ponad 22 lat jest poważnie zagrożony. Wszyscy pracujemy za darmo, ale musimy ponosić koszty druku. Prosimy więc, Drodzy Czytelnicy, o Wasz 1 procent. Prosimy Was o pomoc i zachęcanie sąsiadów, rodziny i znajomych, że warto oddać 1 procent na naszą działalność.

UWAGA! 1 procent mogą przekazać także osoby, za które PIT wypełnia urząd skarbowy (emeryci, renciści) Wystarczy **do 30 kwietnia 2019 r.** zgłosić to w swoim urzędzie skarbowym podać numer KRS i cel szczegółowy. Urząd skarbowy przekaze w Twoim imieniu 1 procent.

Do samodzielnego wypełnienia deklaracji można wykorzystać gotowy formularz ze strony www.podatki.gov.pl Pozwala on na przekazanie 1 procenta wybranej organizacji.

Partnerem akcji jest Centrum Inicjatyw Lokalnych.

•

Dobroczyńcy „Aspektu Polskiego”

Parafia pw. Zmartwychwstania Pańskiego z Łodzi • Pan Waldemar z Łodzi • Pani Barbara z Łodzi • Pan Grzegorz ze Zdżar • Pan Jan z Łodzi • Pani Stefania z Łodzi • Pani Teresa z Łodzi • Pan Krzysztof z Łodzi • Pani Maria z Opola • Pan Jerzy ze Zgierza • Pani Anna z Krakowa • Pani Barbara z Łodzi • Pan Jerzy z Łodzi • Pan Tadeusz z Andrespola.

To dzięki Wam oddajemy do rąk Czytelników to wydanie! Bóg zapłać!